

Górski, Grzegorz

Wokół problemów periodyzacji historii ustroju Polski : uwagi dyskusyjne

Czasy Nowożytne 12 (13), 21-32

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Grzegorz Górski
(Toruń – Lublin)

Wokół problemów periodyzacji historii ustroju Polski. Uwagi dyskusyjne

Problem periodyzacji historii ustroju Polski nie miał w ostatnich latach szczęścia do pogłębionych analiz. Zarysowany w publikowanym w poprzednim tomie „Czasów Nowożytnych” obszernym esej¹ prof. L. Górnickiego z Uniwersytetu Wrocławskiego, jest ważnym i pobudzającym do dyskusji wydarzeniem.

Wspomnieć jednak należy również o tekście prof. W. Uruszcza² z Uniwersytetu Jagiellońskiego z 1993 r., który ukazał się w „Czasopiśmie Prawno – Historycznym”. Niestety, ten bardzo ważny głos nie doczekał się żadnych reakcji ze strony polskich historyków ustroju i prawa.

Wypada wyrazić nadzieję, że poruszone przez obu autorów kwestie, spotkają się z większym zainteresowaniem o doprowadzą wreszcie do jakże potrzebnej dyskusji. Służyć mają temu konferencja zorganizowana w Toruniu w grudniu 2001 r.³, jak również kolejne wypowiedzi na łamach „Czasów Nowożytnych”.

¹ L. Górnicki, *Zagadnienie periodyzacji ustroju Polski w polskich naukach historyczno-prawnych od końca XIX wieku do współczesności*, Czasy Nowożytne, Toruń 2001, Tom XI (XII).

² W. Uruszcza, *Formy dawnego państwa polskiego. Uwagi dyskusyjne*, Czasopismo Prawno-Historyczne, Poznań 1993, Zeszyt 1 – 2. O swego rodzaju „uporze” autora świadczy fakt podniesienia tego problemu (po raz kolejny zresztą) podczas zjazdu historyków prawa w Ustroniu Śląskim w 2000 r. – niestety właściwie również bez poważnej refleksji. Tekst tego wystąpienia opublikowano w: Przez Tysiąclecia: Państwo – prawo – jednostka, Materiały ogólnopolskiej konferencji historyków prawa Ustroń 17–20 września 2000 r. pod red. Adama Lityńskiego i Mariana Mikołajczyka, t. III, Katowice 2001.

³ Obszerna relacja o tej sesji autorstwa W. Sławińskiego ukaże się na łamach „Czasopisma Prawno – Historycznego”.

Nie ulega wątpliwości, że podejście do problemów periodyzacji historii ustroju Polski po 1989 r. niewiele się zmieniło. Wskazane w tekście L. Górnickiego pewne próby modyfikowania dotychczas obowiązujących w tym względzie zasad, podjęte zwłaszcza przez prof. J. Bardacha, są w istocie tylko pewną kosmetyczną korektą periodyzacji opierającej się na podstawach określonych przez marksistowski materializm historyczny. Wedle tych zasad dzieje ustrojowe Polski prezentują autorzy większości wydanych po 1989 r. podręczników czy skryptów akademickich, utrwalając wśród swoich czytelników (i słuchaczy) dotychczasowe ustalenia. Brak reakcji na niejednokrotnie poruszone przez W. Uruszczaka (np. przy okazji zjazdów historyków prawa) postulaty głębszej refleksji odnośnie tych problemów dowodzą, jak silne i utrwalone są przyzwyczajenia do obowiązujących przez pół wieku schematów.

Wydaje się, że powyższe uwagi wstępne są konieczne by ukazać atmosferę i kontekst, w których przychodzi wypowiadać się w kwestii periodyzacji dziejów ustroju Polski. Podkreślić zatem należy, że nie jest to rzecz łatwa z jednej strony, z drugiej zaś liczyć się trzeba z brakiem zrozumienia i sympatii da tego swoistego „wkładania kija w mrowisko”.

Przechodząc do uwag zasadniczych zacząć chciałbym od konstatacji, którą wyraził też L. Górnicki. Otóż stoję podobnie jak On na stanowisku, iż łączne ujmowanie dziejów ustroju i prawa sądowego Polski nie ma żadnej racji bytu. Istnieje całkowity asynchronizm ewolucji obu tych obszarów i podejmowane zabiegi łącznego ich prezentowania wprowadzają w moim przekonaniu jedynie zamęt. Utrudniają one w istocie badania naukowe, ale również i proces edukacyjny.

Jest to tym bardziej widoczne – i to uwaga druga – jeśli za punkt odniesienia przyjąć analogiczne dzieje ustrojowe innych krajów, czy ewolucję prawa w innych krajach.

Powyższa uwaga wynika z własnych doświadczeń związanych z przygotowaniem i edycją wspólnie z prof. St. Salmonowiczem opracowania poświęconego historii ustrojów państw od czasów antycznych po czasy nowożytne⁴. Właśnie świadomość niemożności równoległego prezentowania, w ramach podobnych założeń periodyzacyjnych, dziejów ustroju i prawa sądowego spowodowała przyjęcie określonej formuły tego podręcznika.

⁴ G. Górski, S. Salmonowicz, *Historia ustrojów państw*, Warszawa 2001.

Pozostawiając jednak na uboczu dyskusję wokół problemów wspólnego ujmowania dziejów ustroju i prawa sądowego, skupić chciałbym się na problemach periodyzacji ewolucji form ustrojowych państwa polskiego.

Wskazane wyżej opracowanie zawiera także istotny fragment poświęcony dziejom ustroju Polski. Podręcznik ten prezentuje je na bardzo szerokim tle nie tylko różnorodnych rozwiązań ustrojowych w europejskim kręgu cywilizacyjnym. Ważnym elementem jest tam także ukazanie zróżnicowanych rozwiązań ustrojowych w innych kręgach cywilizacyjnych. To szerokie ujęcie ukazało w całej pełni jak bardzo zawodna jest metodologia marksistowska, operująca pojęciami typów i form państw. Jest ona bowiem całkowicie bezradna dla wyjaśnienia różnorodnych zjawisk ustrojowych w tak szerokim obszarze.

Można tu wskazać, że nie pomagają w usystematyzowaniu tych zjawisk także podejmowane nowe próby ich prezentowania. Takim przykładem może tu być ostatnie opracowanie T. Maciejewskiego⁵ poświęcone powszechnej historii państwa i prawa. Jednak porównywanie określonych rozwiązań ustrojowych, przy równoczesnym trzymaniu się starych podstaw metodologicznych, prowadzi często do bardzo wątpliwych ustaleń i konstatacji.

Podkreślić wszakże należy, że ukazując proces ewolucji ustroju Polski na szerszym tle rzeczywiście powszechnych dziejów ustrojowych, widać z całą mocą jak bardzo trudno w istocie znaleźć właściwe propozycje periodyzacyjne. Przyjęty dla potrzeb tego podręcznika układ, odchodzi w sposób zasadniczy od układu charakterystycznego dla opracowań opierających się na metodologii marksistowskiej. W ramach przyjętego tam układu należało też pomieścić dzieje ustrojowe Polski, które przecież dalece odbiegają od pewnych, przynajmniej europejskich standardów.

To właśnie doświadczenia z koniecznością pogodzenia często bardzo zróżnicowanych rzeczywistości ustrojowych we wspólnych ramach spowodowały, iż w dużej mierze pozostają sceptyczny wobec możliwości zaproponowania periodyzacji dziejów ustrojowych Polski. Zwłaszcza, jeśli przyjąć że periodyzacja taka pełnić ma funkcje wykraczającą poza potrzeby dydaktyczne. O ile bowiem dla takich właśnie potrzeb można przyjąć różne kryteria, o tyle periodyzacja naukowa stawia przed badaczami poważne problemy. Jak dalece jest

⁵ T. Maciejewski, *Powszechna historia państwa i prawa*, Warszawa 2000.

to trudne zadanie świadczy o tym wielość ujęć zaprezentowanych przez L. Górnickiego, z których każde, opierając się na innych przesłankach, ma swoje mocne i słabe strony.

Jest zatem kluczową kwestia, czy możliwe jest zaprezentowanie pewnej nie dającej się zakwestionować periodyzacji, a jeśli tak, to jakie miałyby być kryteria ją określające. Wypada w tym miejscu powtórzyć wyrażony wcześniej pogląd, że takiego jednego, ogólnie obowiązującego poglądu w tym względzie stworzyć się nie da. Tylko w warunkach poprzednio istniejącego w Polsce systemu można było czynić obowiązującym określony sposób widzenia dziejów ustrojowych (i nie tylko zresztą tych). Dziś, w warunkach wolności badań każdy uczony może tworzyć własne koncepcje.

Rezygnując zatem, przynajmniej na tym etapie z zaprezentowania swojej wizji periodyzacji dziejów ustroju Polski chciałbym zwrócić uwagę na kilka kwestii szczegółowych. Myślę, że winny one być uwzględniane w poszukiwaniach nowych propozycji periodyzacyjnych, choć – co oczywiste – nie wyczerpują one całości zagadnienia. Podkreślić należy, że chodzi tu o elementy pokazujące pewne wyraźne odmienności rozwiązań polskich na tle europejskim. Co więcej, chodzi tu o rozwiązania których kształt powodował, iż Polska może być uznawana za kraj wyprzedzające inne państwa w dziedzinie budowy nowoczesnych form ustrojowych. Przypomnienie tego jest dziś bardzo ważne, bowiem w latach minionych panowała trudno wytłumaczalna tendencja do swego rodzaju „samobiczowania” się. Wydaje się, że czas najwyższy, aby położyć temu kres i prezentować także na terenie międzynarodowym bardziej sprawiedliwy stosunek do dokonań własnego Narodu.

Chciałbym zatem odnieść się do pewnych kwestii poruszonych przez W. Uruszczaka, którego tezy generalnie podzielam. W szeregu kwestii mam jednak pewne odmienne spojrzenie i chciałbym je poniżej wyartykułować.

Uwagi krytyczne W. Uruszczaka odnoszące się do problemu tzw. monarchii patrymonialnej występującej rzekomo w Polsce w X–XIII wieku⁶, trafnie ukazują szereg wątpliwości, co do dotychczasowych ujęć tej problematyki, ale zwróciłbym tu uwagę na kilka elementów dodatkowych.

Kwestia pierwsza to oczywiście rozważenie co oznacza pojęcie „silna władza królewska” i „centralizacja władzy królewskiej”.

⁶ W. Uruszczak, *Formy...*, s. 411–414.

W. Uruszczak ma tylko po części rację mówiąc, iż „żaden z panujących wówczas (tj. w X–XIII wieku) książąt piastowskich, nie posiadał pełni władzy”, oraz że „centralizacja państwa, którą *ex definitione* sugeruje forma monarchii patrymonialnej, była raczej iluzoryczna”⁷. Ma rację, gdy polemizuje z przytoczonymi marksistowskimi, uproszczonymi definicjami monarchii patrymonialnej, ale nie ma jej gdy odnosi to do ówczesnej sytuacji. Punktem bowiem wyjścia dla oceny tej sytuacji, nie może być przecież stan wytworzony w wiekach późniejszych. Musimy konfrontować uprawnienia władzy królewskiej czy książęcej w państwie Piastów, z wcześniej występującymi modelami władzy w państwie Polan czy w innych organizmach państwowych występujących na tym obszarze. Słowiańskie organizacje państwowe cechowały się bez wątpienia wielkim przywiązaniem do instytucji kolektywnego kierownictwa przez wiec bądź przez zbiorowe rady plemienne (szczepowe) i tworzeniem wielu ograniczeń dla nadmiernych aspiracji przywódczych swych wodzów.

Na tym tle władza Mieszka I czy Bolesława Wielkiego była oczywiście władzą niesłychanie silną. Skoro dla przykładu chrzest władcy wywoływał tak daleko idące skutki wobec współmieszkańców jego państwa, to nie można uznać jego władzy za słabą. Centralizacja władzy nie może być też rozumiana wedle kryteriów późniejszych. W interesującym nas okresie pojęcie to oznacza nie tylko przejmowanie szeregu dotychczasowych uprawnień wieców przez władcę i jego otoczenie, ale również osobiste wykonywanie wielu funkcji (dotąd nie występujących, bądź występujących śladowo), podczas niekończących się podróży po kraju. Można powiedzieć, że poza krótkimi zaburzeniami do połowy XII wieku obserwujemy jednak model ustrojowy charakteryzujący się silną (choć rzecz jasna nie pełną) władzą królewską (książęcą) i stały proces rozbudowywania kompetencji (czy oddziaływania) tychże władców na coraz szersze obszary życia ich poddanych.

Załamanie pozycji władców piastowskich obserwowane od połowy XII wieku nie ma oczywiście nic wspólnego z tzw. rozdrobieniem feudalnym i słusznie zakwestionowanym przez W. Uruszczaka pojęciem państwa, jako własności feudalnej panującego. Tej kwestii, przeanalizowanej przez W. Uruszczaka ogólnie od strony samego ówczesnego pojęcia prawa własności, chciałbym poświęcić więcej uwagi.

⁷ Ibidem, s. 412.

Pytaniem zasadniczym jest tu to, czy państwo Piastów ulegało w ogóle podziałom w takim choćby sensie, w jakim podziałom ulegały państwa wyrosłe na gruzach imperium karolińskiego czy Ruś. Nauka marksistowska miała skłonność do prezentowania polskiego „rozbitcia dzielnicowego” jako tożsamego ze zdefiniowanym przez siebie wspomnianym „rozdrobnieniem feudalnym”. Nie może być na to zgody.

Ani sytuacja w Cesarstwie Niemieckim (gdzie mamy rozbitcie będące wynikiem zaszłości plemiennie – szczepowych, a jednocześnie wzrostu pozycji grup posiadaczy ziemskich i emancypacji miast), ani sytuacja we Francji (gdzie rozdrobnienie wynika z rozrostu rodziny panującej oraz podobnego procesu powstawania nowych, wielkich fortun ziemskich, nierzadko zresztą na bazie dawnych państewek plemiennych), ani sytuacja we Włoszech czy na Rusi, nie ma odpowiednika w państwie Piastów. Nigdy nie powstały tu przecież żadne księstwa zbudowane przez wielkich posiadaczy ziemskich. Z całą pewnością nie było takim państwo Masława, który nawet jeśli nie przynależał do rodu Piastów, to z pewnością miał książęce korzenie, a jego dążeniem nie była budowa separatystycznej państwowości mazowieckiej, tylko chęć zdominowania państwa Piastów i obszarów nadbałtyckich⁸. Problem drugi, to kwestia czy przynajmniej do końca XII wieku rzeczywiście dochodziło do podziałów państwa, a ściślej czy panujący „wydzielali” swoim potomkom jakieś części tego państwa, powodując tym samym jego rozbitcie. Odpowiedź na to musi być negatywna.

Pierwszy raz z problemem tym spotykamy się przy okazji przypisowanej Mieszkowi I próby przekazania części państwa przyrodnim braciom Bolesława Chrobrego. Ten jak wiadomo zdecydowanie rozprawił się z macochą i jej synami i przejął samodzielne rządy.

Z kolei jego syn Mieszko II po swojej katastrofie i powrocie do kraju, zmuszony został do przyjęcia narzuconej przez cesarza tetrarchii, a w praktyce zapewne współrządów z dwoma braćmi przyrodnimi. Mimo iż osłabiony, jeszcze przed swoją śmiercią zdołał jednak obalić tę zasadę, a więc jej trwałość była bardzo krótka⁹.

⁸ Przekonująco wykazał to w swojej ciągle aktualnej monografii J. Bieniak, *Państwo Mieśławowa. Studium analityczne*, Warszawa 1963.

⁹ Inna rzecz, że do dziś nie do końca wiadomo co w istocie oznaczały decyzje cesarskie i jak w praktyce miał wyglądać system współrządzenia państwem przez Mieszka II i jego braci.

Za rządów Bolesława Śmiałego, jego brat Władysław rezydował zapewne na Mazowszu (choć z pewnością nie na stałe). Czy oznacza to jednak podział państwa? Z kolei schyłek rządów Władysława przedstawiany bywa jako czas istnienia trzech części państwa (oprócz Władysławowej, także jego synów Bolesława i Zbigniewa). Jednak poza wskazaniem grodów powierzonych synom, nie da się ustalić czy rzeczywiście „wydzielone” im zostały jakieś części państwa.

Bolesław Krzywousty miał natomiast doprowadzić do aktu, który w sposób nie pozostawiający wątpliwości miał dzielić państwo piastowskie. Czy jednak ówczesne „powierzenie” osobie z rodziny panującej jakiegoś obszaru, może być uznane za podział państwa? To chyba grube nieporozumienie. Owo „powierzenie” było praktyką stałą i miało szereg aspektów. Wydaje się, że w pierwszym rzędzie chodziło o podniesienie efektywności rządzenia państwem. Wobec rosnących rozmiarów państwa a wraz z tym z rosnącą ilością zadań, wobec istniejących ciągle tendencji odśrodkowych, z uwagi na niemożność efektywnego osobistego władania (niemożność ciągłego podróżowania po kraju z różnych przyczyn), powierzanie wykonywania tych funkcji osobie (osobom) najbliższym przecież, było rozwiązaniem racjonalnym. Tak postąpił Mieszko I powierzając zapewne rządy w południowej części swego państwa Bolesławowi. Podobnie uczynił i on, gdy jego syn Mieszko II został osadzony w Krakowie. Wspomniana, epizodyczna tetrarchia u schyłku rządów Mieszka II nie była tworem samodzielnym, bowiem została narzucona przez cesarza. Decyzja Władysława Kazimierzowica w odniesieniu do swych synów, miała podobny charakter. Stary i zniedołężniały władca chciał zapewnić w ten sposób wykonywanie swego władztwa.

Czy mając to na uwadze możemy powiedzieć, że państwo piastowskie zostało „podzielone” pomiędzy synów Bolesława? Nie, ponieważ przekazane tym synom w zarząd obszary nie stanowiły ich „własności”. Bolesław stworzyć chciał przede wszystkim system efektywnej władzy państwowej w sytuacji, gdy nauczony doświadczeniem własnym i choćby sąsiadów miał świadomość rosnących perturbacji w funkcjonowaniu państwa gdy było wielu pretendentów do tronu. Stąd stworzony model obejmowania najwyższej władzy w państwie i podstawy na których się on opierał. Były to jasne kryteria obejmowania tronu przez najstarszego w rodzie (seniorat), określone uprawnienia seniora (pryncypat) i terytorium koronne, dające realne podstawy wykonywania tej władzy. Juniorom przysługiwał współudział w zarządzaniu państwem (prawo do wspierania władcy radą

bądź określone uprawnienia na powierzonych im obszarach) oraz określone podstawy egzystencji (prawo do części pożytków na powierzonych im obszarach). Nikt zatem państwa nie dzielił, czego dowodzi też fakt, iż do dzisiaj nikt nie potrafi precyzyjnie określić owych „dzielnic” przejętych przez juniorów. Nie potrafi, bo ich po prostu nie było. Państwo nie uległo zatem podziałowi na dzielnice, natomiast wprowadzony został nowy system zarządzania nim. Żadnych związków z rozdrobnieniem feudalnym tu nie ma!

Można zaryzykować twierdzenie, że ten stan z ograniczeniem uprawnień princepsa w efekcie zjazdu łęczyckiego, nie zmienił się do połowy XIII wieku. Dekompozycja państwa nastąpiła nie w efekcie postępującego „rozdrobnienia feudalnego” i wzrastającej pozycji możnych, ale przede wszystkim jako skutek tragicznych najazdów mongolskich. Stan taki trwał zresztą stosunkowo krótko, bo niecałe pół wieku.

Przez cały ten okres trwała jednak monarchia piastowska, określana nawet jako królestwo, stanowiąc niepodzielne władztwo tej rodziny. Monarchia ta miała jedynie przejściowe problemy z funkcjonowaniem władzy centralnej. Niemniej władza ta była, wiązała się bowiem ściśle z tronem krakowskim oraz dzielnicą krakowską, w istocie terytorium koronnym¹⁰.

Tu rodzi się kolejna kwestia, związana z początkami pojęcia *Corona Regni Poloniae*, które generalnie wiązane jest z koronacją królewską Władysława Łokietka w 1320 r. Ma to być moment odejścia od dotychczasowej formuły państwa patrymonialnego (czy jego ówczesnej postaci, czyli rozdrobnionego na dzielnice) na rzecz państwa publiczno – prawnego. Skoro jednak jak wykazaliśmy wyżej, nic takiego dotąd nie występowało, to jakie uzasadnienie ma przyjmowanie cezury roku 1320? W moim przekonaniu data ta jest niczym nie uzasadnioną hipotezą, bowiem w istocie początki budowania państwa publiczno – prawnego sięgają do czasów o wiele wcześniejszych.

Rozważmy najpierw, co ma wyróżniać pojęcie Korony Królestwa Polskiego. Niekwestionowana władza panującego, niepodzielność terytorium koronnego co oznacza też zobowiązanie do przywrócenia pierwotnej domeny Piastów, określone symbole władzy królewskiej (tron, korona, przysięga koronacyjna określonej treści, etc.), a nade wszystko uznanie, iż panujący jest *sui generis* zarządcą państwa,

¹⁰ Bardzo interesujące i przekonujące dane i interpretacje tego zjawiska na szerszym tle europejskim przedstawił J. Banaszkiewicz, *Polskie dzieje bajeczne mistrza Wincentego Kadłubka*, Wrocław 1998.

w tym jego majątku, a nie jego właścicielem. Jeśli przyjrzymy się temu uważnie to zauważymy, że wszystkie te elementy występowały już w zasadzie w połowie XI wieku. Kazimierzowi Odnowicielowi brak jedynie królewskiej korony, tę wszakże otrzymuje już jego syn Bolesław. Ale i za czasów Mieszka I i Bolesława Wielkiego widzimy wyraźnie szereg elementów charakterystycznych dla okresu późniejszego. Nasza wiedza na temat struktury gospodarczej państwa pierwszych Piastów jest wprawdzie bardzo skromna, ale możemy przyjąć istnienie wyraźnie wyodrębnionych sfer uznawanych za państwowe (koronne) i przynależnych osobiście panującemu¹¹.

Można się oczywiście spierać, czy państwo Piastów już w XI wieku nabrało cech przypisywanych później pojęciu *Corona Regni*, tym bardziej, że na Zachodzie termin ten pojawia się w istocie na przełomie XII i XIII wieku¹². Czy jednak możemy wykluczyć istotny wpływ nowatorskich koncepcji na Zachodzie Europy, na rozwój pewnych pojęć i instytucji w państwie Piastów od najwcześniejszego okresu. Jak dowiódł w swych znakomitych opracowaniach W. Sawicki, wpływ nowych koncepcji kanonistów kościelnych na rozwój instytucji ustrojowych i prawnych w państwie Piastów był ogromny¹³. Skoro tak, to pojęcia te mogły jeszcze na przełomie XI i XII wieku być podstawą pewnych konkretnych rozwiązań. I w rzeczywistości stawały się źródłem inspiracji dla czynników rządzących w państwie Piastów. Patrząc w tym świetle na Statut Bolesława Krzywoustego, dostrzeżemy w nim dokument niezwyklej wręcz wagi. Wymienione wcześniej założenia i postanowienia tego aktu dowodzą, iż jego twórcom doskonale znane były podstawowe przesłanki istnienia państwa publiczno-prawnego. W moim przekonaniu i późniejsze przywiązanie do idei jednej państwowości piastowskiej, potwierdzają to rozumowanie.

Decydującym momentem konstruowania formuły *Corona Regni*, stało się moim zdaniem panowanie czeskich Wacławów. Pokazywało mianowicie w sposób zupełnie ewidentny, że państwo to, nie jest już

¹¹ Taki jest w istocie sens ustaleń K. Modzelewskiego, *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego*, Poznań 2000.

¹² Jest to generalnie konsekwencja ukształtowania się formuły osobowości prawnej czego dokonali prawnicy szkoły gracjańskiej na potrzeby Kościoła. Ustalenia ich zostały jednak przejęte także dla określenia w podobny sposób pozycji państwa i monarchy i z tego zrodziła się koncepcja osobowości publiczno – prawnej korony królestwa.

¹³ W. Sawicki, *Studia nad wpływem praw obcych w dawnej Polsce*, Warszawa 1971.

państwem Piastów, ale że jest właśnie Królestwem Polskim¹⁴. Był to przełom tak głęboki, że będący w i tak trudnej sytuacji Władysław Łokietek¹⁵, musiał przyjąć nową formę państwa jako fakt nieodwracalny. Uznanie jednak jego koronacji jako początku istnienia państwa publiczno – prawnego i pojęcia *Corona Regni*, jest w mojej opinii nieporozumieniem. Uważam też, że władcy polscy z rodu Piastów położyli wielkie zasługi dla kształtowania się w Europie takiego modelu państwa i ten wkład winien być przez polskich historyków prawa dokładnie przebadany.

W. Uruszczak we wspomnianym tekście zasygnalizował również problem istnienia monarchii stanowej i demokracji szlacheckiej¹⁶. W zaprezentowanych, dosyć ogólnych opiniach stwierdza, że monarchii stanowej w Polsce nie było, bowiem przez sześć wieków „dominującą rolę odgrywał stan szlachecki”, a to wyklucza istnienie takiej formy ustrojowej. Jak pisze: „O monarchii stanowej można mówić wówczas, gdy wszystkie w zasadzie wolne stany tworzyły jedno „ciało królestwa” i uczestniczyły we wspólnym zgromadzeniu stanowym”. Jeszcze dalej idzie Autor w ocenie tzw. demokracji szlacheckiej przyrównując ją do demokracji w realnym socjalizmie i wskazując, że dopiero w początkach XVI w. powstały warunki do rozwoju demokracji narodu szlacheckiego, a nie jak chcą badacze marksistowscy w 1454 r.

Nie chciałbym na tym miejscu rozwijać wątku dotyczącego monarchii stanowej (spróbuję to uczynić w innym tekście), ale z pewnością trudno zgodzić się na nazbyt jednak skrótowe moim zdaniem skwitowanie problemu tzw. demokracji szlacheckiej. Mniejsza w tym wypadku o określenie, być może rzeczywiście nie nazbyt szczęśliwe. Ale warto zastanowić się nad istotą ustroju Rzeczypospolitej na tle europejskim w XVI–XVIII wieku. Jest to tym bardziej istotne, że właśnie w takim kontekście najsilniej widoczna jest wyjątkowość rozwiązań stworzonych w państwie polsko – litewskim.

Podkreślenia wymaga, niejako dla zakwestionowania porównania użytego przez prof. Uruszczaka, że ustrój Rzeczypospolitej zapewniał

¹⁴ Jest charakterystyczne, że podobne przesądzenie formuły publiczno – prawnej państwa na Węgrzech czy w Czechach wiąże się wyraźnie z wygaśnięciem rodzimych dynastii Arpadów i Przemyślidów w początkach XIV w., choć elementy pojęcia *Corona Regni*, zwłaszcza na Węgrzech, widać już znacznie wcześniej. Notabene wielu jest tu podobieństw do rozwoju sytuacji w państwie piastowskim.

¹⁵ Musiał stawić czoła pretensjom do polskiej korony potężnych Luksemburczyków dzierżących koronę czeską.

¹⁶ W. Uruszczak, op. cit., s. 314.

czynny udział w życiu publicznym w skali niespotykanej w innych państwach europejskich do połowy XIX wieku. Oczywiście prawa te posiadała generalnie szlachta, ale liczebność tego stanu, jak również stosunkowo duże możliwości przenikania doń powodowały, że tak liczna grupa ludności państwa polsko – litewskiego korzystała z pełni praw politycznych. Dodać też trzeba, że w istocie brak tych uprawnień dla ludności miejskiej wynikał w pierwszym rzędzie z jej braku zainteresowania udziałem w czynnym życiu politycznym, bo wiązały się z tym i obowiązki (zwłaszcza konieczność partycypowania w ewentualnych decyzjach o nakładaniu podatków na swoją grupę ludności). Ewenementem było też złożenie w ręce wielkiej liczby ludności decyzji o obsadzie stanowiska głowy państwa. Tego typu rozwiązania (nie licząc jednorazowego aktu wyboru prezydenta w głosowaniu powszechnym we Francji w 1848 r.) pojawiły się dopiero w XX wieku.

Przez wiele dziesięcioleci tworzono teorie, że ewolucja ustrojowa Rzeczypospolitej była europejską anomalią, wyjątkiem od reguły uwzględniającej konieczność przejścia przez etap silnej centralizacji władzy królewskiej przeradzającej się w model absolutystyczny. Właśnie owe demokratyczne rozwiązania, brak silnej władzy królewskiej i rozbudowanego aparatu administracyjnej i aparatu przymusu, miały być główną przyczyną słabości Rzeczypospolitej, a w ślad za tym przyczyną jej upadku. Wzorem, punktem odniesienia miały być zatem dla Polaków, Litwinów i Rusinów „postępowe” rozwiązania pruskie, austriackie czy rosyjskie. To właśnie niezdolność ich przyswojenia sobie, spowodowała słabość państwa i jego nieunikniony upadek.

Tezy powyższe służyły w okresie minionym oczywiście usprawiedliwieniu zwłaszcza agresywności brutalnego reżimu rosyjskiego, który konsekwentnie dążył do unicestwienia państwa polsko – litewskiego. Ale ważniejsze jest to, by przeciwstawić się wreszcie nieuprawnionemu twierdzeniu, że właśnie słabość instytucji i rozwiązań ustrojowych spowodowały upadek Rzeczypospolitej. Gdyby miało to być prawdą, to państwo polsko – litewskie winno było upaść w pierwszej połowie XVIII wieku, bowiem wtedy właśnie słabość wewnętrzna państwa była największa.

Chciałbym powtórzyć tu wcześniej sformułowaną już tezę¹⁷, iż czynnikiem decydującym dla upadku polsko – litewskiej państwowości

¹⁷ *Polska – Ruś – Ukraina – Jedenaście wieków sąsiedztwa*, Lublin 2002, s. 9–10.

ci była agresja sił zewnętrznych, widzących właśnie w ustroju Rzeczypospolitej największe zagrożenie i wyzwanie dla trwałości swoich ustrojów wewnętrznych. Wychodząca w drugiej połowie XVIII wieku z głębokiego kryzysu wewnętrznego Rzeczpospolita pokazywała wyraźnie, że siłę państwa i jego instytucji budować można nie tylko dręcząc i prześladowając własnych poddanych, ale przeciwnie, czyniąc z nich świadomy czynnik współodpowiadający za stan państwa i współtworzący jego potencjał. Rzeczpospolita stanowiła zatem wielkie wyzwanie, a jak była atrakcyjna dla ludności ościennych państw świadczy fakt, iż dziesiątki czy wręcz setki tysięcy ludzi uciekały na jej obszar, by uwolnić się od prześladowań ze strony „swoich” władców. Likwidacja tego zagrożenia, była zatem dla Rosji, Prus i Austrii przedsięwzięciem o najwyższym stopniu pilności. Rzeczypospolitej zabrakło nie tyle sił wewnętrznych i sprawności ustroju wewnętrznego, ile umiejętności prowadzenia polityki zagranicznej w trudnym okresie ostatniego ćwierćwiecza XVIII wieku.

Uwagi powyższe są jak wskazywałem, jedynie próbą wskazania pewnych obszarów dyskusyjnych w historii ustroju Polski, które też w moim przekonaniu muszą wywierać istotny wpływ na dalsze przemyślenia dotyczące zagadnień periodyzacji tegoż ustroju. Mam nadzieję, że zwłaszcza upór w tej materii prof. W. Uruszczaka doprowadzi w końcu do poważniejszej dyskusji wokół wielu zagadnień ustrojowych i spowoduje ponowne przemyślenie rozlicznych, nie do końca jasnych problemów.